STOSUNEK DO „PANÓW” W PARAFII UJANOWICE

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2007

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2007/65

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Stosunek do „panów” w parafii Ujanowice
przed I wojną światową(dawniej) i przed II wojną światową (dziś)
(„Panami” w tym czasie nazywano ludzi z wyższym lub średnim wykształceniem)
Napisała Zofia Oleksy

Ponieważ szanują morgi i domy, więc miejscy ludzie budzą szacunek, jeżeli mają kamienicę a z godności imponują wsi lekarz, sąd i notariat. Lekarza tytułują „panie kosyliarzu” a sędziego czy adwokata „panie mecenasie”. Stąd też miejscowy doktor miał ogromny szacunek, ale nie ma już tego jego syn. Splendor spadał na całą rodzinę Orłów, (ale także imponowały wsi morgi, które zastępowały poniekąd dwór). Wszyscy całowali w rękę całą rodzinę Orłów, dzisiaj już nie. Cała rodzina Orłów miała uprzywilejowane miejsce w kościele a kościelni chyba każdego zrzuciliby z krzesła, gdyby zabrakło krzesła dla Orłów, ale też to już należy do przeszłości.
Miejscowe „państwo” nawet w kościele nie mieszało się ze wsią, ale zajmowało zakrystię (obecnie także ławki przed wielkim ołtarzem), bo siedzenie w kościele, zwłaszcza w zakrystii, uważano za pewną wyższość. Zajmowali krzesła w zakrystii, co było bardzo przykre, gdy tak także robiła studenteria miejscowa, podczas gdy ich matki urobione klęczały, lub nawet przysiadały na nogach często w tej samej zakrystii. Smutne, że robiono to z poczucia jakiejś wyższości i że przeważnie siadywali ludzie młodzi, mieszkający bliżej kościoła i nie urobieni. Na szczęście w ostatnich czasach studenteria już nie pchała się do zakrystii ani do siedzenia, stali zmieszani z ludźmi. W odróżnieniu od dawnej obecna studenteria słucha kazań, nie jest taka zarozumiała. Zresztą z duchem czasu, gdy maleją wszelkie autorytety, więc i swoisty autorytet studenta zupełnie znikł.
O nieobecnych panach pochodzenia kamerackiego mówią po imieniu nawet o księżach „Wojtuś z Kowalówki, Jantuś z Pachówki”. Jest to wyrazem swojskości, serdeczności, sentymentu w

odróżnieniu od tytułu „pan”, który wyraża obcość. Zwracają się przez „pan” czasem dla zwyczaju, czasem dla szacunku. Ale spotkawszy się usiłują tytułować na próbę, co też powie. Wypada się obrazić i nie pozwolić i wtedy mówią, że nie paradnym (zacofani mimo wszystko upierają się przy paniowaniu), a w przeciwnym razie – „ho, ho, jaki to ta honorny”.
Dawniej gdy studenteria w czasie ferii gadała po pańsku, to pękali ze śmiechu tak w chałpie jak i we wsi i wyśmiewali się. Dzisiaj młodzież tutejsza mówi językiem literackim. Dawniej gdy jedna z uczennic ubrała w czasie świąt płaszcz do kościoła, to chłopcy lecieli całą drogę za nią jak za jakimś dziwolągiem, a dzisiaj tutejsze dziewczęta chodzą bez odzienia do kościoła.
Stosunek do „panów” jest taki dwulicowy: z jednej strony z góry sobie patrzą na panów, nie dowierzają im, lekceważą ich a z drugiej strony uniżają się, nie szanują nawet własnej godności, byle kogo całują w rękę, pozwolą sobie naubliżać w urzędach, w sklepach, tytułują byle kogo panem, podczas gdy ten mówi im „ty”. To nieuszanowanie siebie w stosunku do „panów” razi więcej u kobiet, bo u chłopców spostrzega się raczej coś przeciwnego – wstydzą się kłaniać, kosztuje ich to dużo, zwłaszcza gdy idą w bandzie, żeby się nie narazić na śmiech.

Ale coraz bardziej wchodzi w modę kłanianie się, ale ciągle po staremu ważniejsze jest odezwanie się, jakieś odpowiednie zagadanie, zwłaszcza gdy się kogoś spotyka co dzień lub kilka razy na dzień. Nie ma zwyczaju z bliskimi witać się przez podawanie ręki lub chwalenie Boga. Stąd też zwłaszcza nauczycielki nie znające tych zwyczajów są często obrażone na zachowania się wsi, bo np. taka nauczycielka czeka żeby ludzie, koło których przechodzi, pierwsi się ukłonili, ci zaś czekają, żeby coś zagadała i nawzajem obie strony obrażone.
Formy witania się: 1)zagadanie, 2) pochwalenie Boga, 3) ukłon kapeluszem, 4) podanie ręki, 5) całowanie w rękę, 6) ujmowanie za nogi, 7) dwojenie, 8) głaskanie, 9) całowanie w twarz.
Jeżeli obserwuje się stosunek tak zwanej inteligencji miejscowej do swojej wsi, to można wyróżnić następujące typy:
1) Najwięcej takich, co „spanili się” to znaczy stali się panami, zerwali ze wsią często z rodziną, często powodem tego małżeństwo z osobą innego środowiska niechętnie odnoszącej się do wsi. Znam przykłady trzy, gdzie nawet szkodzili interesowi Zmiącan. 2) Duży procent anormalnych typów, dziwaków sentymentalnie odnoszących się do Kamery, ale poza odwiedzinami nic nie dali wsi.
3) Są i tacy, którzy za obowiązek uważają pracę dla wsi, ale wykonują ją na terenie obcym, gdzie ich los rzucił. Sądzę, że tu zaliczyć trzeba księży i nauczycielstwo. Chociaż np. ks.

Bukowiec ufundował szaty i naczynia do kaplicy w Zmiącej.

4) Ci co zrobili parę klas gimnazjalnych i wrócili do wsi rozmaicie się zachowają, każdy inaczej.

5) Tacy, którzy coś zrobili dla wsi: ksiądz z Kowalówki, Ludwik Zelek.